



MIECZYŚLAW CZAJKO*

Pożegnanie Szefa

2 kwietnia pożegnałem na Cmentarzu Centralnym prof. dra hab. Erazma Kuźmę (zabrakło Mu 13 dni do ukończenia 88 lat), wybitnego teoretyka literatury, nauczyciela wielu pokoleń polonistów w naszym mieście, niektórzy z nich są w naszych nie tylko szczecińskich zborach. Kiedy na początku lat siedemdziesiątych poszedł na urlop naukowy w celu sfinalizowania dysertacji doktorskiej, przejąłem po nim wszystkie przedmioty, a mianowicie, wprowadzenie do nauki o literaturze, poetykę i teorię literatury. Potem aż do wprowadzenia stanu wojennego był moim Szefem, bo tak na co dzień o Nim mówiliśmy. Wiele wspomnień o Panu Profesorze przywołałem w autobiografii *Życie, życie moje...* Pogrzeb miał charakter świecki. Wraz z czterema osobami (rektor, prodziekan, kierownik zakładu, polonista w liceum) wcześniej poproszony zostałem o okolicznościowe przesłanie we wspomnianej konwencji, co było ciekawym doświadczeniem. Po mowie pożegnalnej JM Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego, prof. dra hab. Edwarda Włodarczyka, powiedziałem tak:

W chwili zadumy i wdzięczności za życie Pana Profesora chcę wypowiedzieć kilkanaście zdań bardzo osobistych o różnej wadze gatunkowej.

Kiedy zostałem powiadomiony o śmierci Pana Profesora przez red. Bogdana Twardochleba, w odpowiedzi napisałem między innymi, że ubyła częśćka nas. Z wiekiem bowiem coraz więcej mamy – to chyba z Tadeusza Różewicza – znajomych wśród tych, którzy odeszli. Za taką znajomość – za życia i po śmierci – Tobie, Panie Profesorze, dziękujemy.

Druga połowa lat siedemdziesiątych charakteryzowała się ciągłą sprawozdawczością. Na comiesięcznych zebraniach Zakładu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej pytani byliśmy o kolejne procentowe zaawansowanie prac nad doktoratami, bo Pan Profesor z kolei musiał wypełniać odpowiednie druki. Zapytany o to Piotr Jaworski, wtedy młody asystent – dziś z tych, którzy odeszli – odpowiedział: O zero koma zero dwa - z akcentem na

* Kontakt z autorem: mczajko@betania.kz.pl

koma i zero dwa (coś z języka ówczesnej polityki). Spojrzeliśmy z niepewnością na Profesora, z drżeniem na Piotra, a Pan Profesor zapoczątkował radosny, wręcz nie do opanowania śmiech. Za wrażliwość na słowo nie tylko w tym wymiarze, za humor w naszym życiu, Tobie, Panie Profesorze, dziękujemy.

Pan Profesor był ideowym człowiekiem i choć mój personalizm sytuował mnie po drugiej stronie, znalazłem pełne zrozumienie, gdy zlecono Mu zadanie wprowadzenia mnie w szeregi – jak się wtedy mówiło – siły przewodniej narodu. Był ideowym człowiekiem, swej mądrości i pracy wszystko zawdzięczał. Inni ubolewali (ideowi bez idei), że nie mieli do Niego pełni praw, bo formalnie pod tym względem należał do komórki przy Związku Literatów Polskich. Za ten szacunek, za akceptację i ciekawość inności, za dyskretne interesowanie się naszą, moją dalszą drogą, Tobie, Panie Profesorze, dziękujemy.

Pozostanę z moim niespełnieniem (teraz najbardziej osobiście). Przez tydzień, a może dwa przed śmiercią Pana Profesora miałem przynaglenie, by do Profesora zatelefonować, choć nigdy przedtem tego nie czyniłem. Nie posłuchałem głosu serca, więc pozostanę z tym nieposłuszeństwem, co w moim przypadku jest wyjątkowo obciążające. A może kiedyś przeproszę w gronie tych, którzy odeszli, wśród znajomych. Dziękuję, dziękujemy Panie Profesorze, za cząstkę we mnie, w nas. Dziękujemy Profesorze!

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Mieczysław Czajko, *Pożegnanie Szefa*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2014, nr 1 (2), s. 133–134.